Rok IV KATOWICE, PIĄTEK 6 KWIETNIA 1934 ROKU Nr. 94

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-64
SOSNOWIEC [illegible] 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, [illegible] Reja 1
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Urzędnicy chcą odpowiedzieć strajkiem na obniżkę poborów we Francji

PARYŻ, 5. 4. — Tel. wł. — Uchwalone wczoraj przez radę ministrów ustawy oszczędnościowe, zmierzające do zrównoważenia budżetu, a szczególnie punkt, dotyczący obniżki uposażeń urzędniczych o 5 do 10 proc., wywołały burzę żywiołowych protestów organizacyj urzędniczych.

Pierwsi odezwali się urzędnicy pocztowi, wśród których przeważają socjaliści.

Na specjalnie zwołanem zebraniu uchwalono walczyć do ostateczności z pomysłami jakichkolwiek obniżek płac. Rozważano nawet ogłoszenie generalnego strajku.

Wczoraj po południu odbyły się zebrania dalszych organizacyj urzędniczych, na których wypowiedziano się stanowczo przeciwko redukcji uposażeń. Dalsze protesty spodziewane są w dniu dzisiejszym.

Nie ulega wątpliwości, że rząd będzie musiał walczyć z wielkiemi trudnościami w urzeczywistnianiu swego planu oszczędnościowego, tembardziej, że uchwalone wczoraj ustawy przewidują zmniejszenie deficytu budżetowego o 2,5 miljarda, a trzeba znaleźć jeszcze pokrycie na dalsze półtora miljarda.

Zdaje się, że rząd będzie musiał, mimo wszystko zażądać także ofiar od emerytów wojennych, co znowu wywoła falę protestów.

Prasa paryska pochwala naogół zarządzenia oszczędnościowe rządu, jedynie socjalistyczny „Populaire" ostro atakuje rząd, twierdząc, iż uchwalone wczoraj ustawy wskazują, że rząd wkracza na drogę ślepej polityki deflacyjnej.

Misja Litwinowa w Genewie

MOSKWA, 5.4. — W najbliższych dniach komisarz Litwinow wyjeżdża do Genewy, dokąd zamierza przybyć 10 b. m. Wiadomość o projektowanem spotkaniu z min. Titulescu w sprawie nawiązania stosunków pomiędzy ZSRR a Małą Ententą według opinji moskiewskich kół politycznych, jest wysoce prawdopodobne.

:)✱(:

Rozbitkowie „Czeluskina" nie tracą nadziei

MOSKWA, 5.4. — Według wiadomości, jakie nadeszły z obozu rozbitków „Czeluskina", pole lodowe, na którem znajduje się obóz Schmidta, przestało się poruszać w kierunku brzegu. Nastrój w obozie dobry.

Warunki atmosferyczne w ciągu najbliższych 24 godzin zapowiadają się dobrze, wobec czego należy oczekiwać, iż nastąpią próby lotów z przylądka Wankarem i Wellen.

✱

MOSKWA, 5.4. — Lotnicy Doronin, Gołyszew i Wodopianow wylądowali w Anadyrze. Lotnicy Kamarnin, Mołokow i Flentin przygotowują się do startu z przylądka Wellen na przylądek Wankarem, skąd wszystkie 6 samolotów będą usiłowały dotrzeć do obozu rozbitków.

Przeciwko zamierzeniom redukcyjnym „Skarbofermu"

Skuteczna interwencja delegacji u p. Wojewody

Onegdaj przyjął p. Wojewoda dr. Grażyński delegację w osobach naczelnika gminy Kończyca Sitkę, prezesa N. Ch. Z. P. Ulfiga, Wieklińskiego oraz posła Fessera, którzy przedstawili grozę sytuacji w razie unieruchomienia kopalni Bielszowickiej, zamierzonych przeniesień robotników do pracy na kopalnię Skarbofermu w Król. Hucie oraz rzekomej redukcji robotników.

Pan Wojewoda oświadczył, że za wszelką cenę

nie dopuści do nieuruchomienia kopalni

jedynego znajdującego się na pograniczu warsztatu pracy, że przeniesienia robotników na kopalnię Skarbową w Król. Hucie zostaną wstrzymane. Również wstrzymane będą redukcje robotników.

Gdyby jednak zaszła konieczność przeniesienia pewnej liczby robotników na inne kopalnie, zainteresowani będą powiadomieni w odpowiednim terminie.

Należy wyrazić pełne uznanie Władzom w szczególności p. Wojewodzie za wyratowanie zagrożonego bytu robotników kopalni Bielszowickiej.

Prace rozbrojeniowe rozpoczynają się

LONDYN, 5.4. — Minister Eden udaje się w sobotę dn. 8 b. m. do Genewy, gdzie weźmie udział w posiedzeniu biura konferencji rozbrojeniowej, które zbiera się dn. 10 b. m.

✱

Nafta na brzegach Bajkału

MOSKWA, 5.4. — Prof. Riabukin który od dłuższego czasu prowadził badania na północno - wschodnich brzegach jeziora Bajkalskiego, oświadczył, że wiadomości o pokładach nafty potwierdzają się.

Dokonano kilku wierceń, przyczem stwierdzono obecność nafty na głębokości 95 metrów. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

✱

Wynajęli tramwaj...

Pomysłowe oszustwo

BUKARESZT, 5.4. — Prasa rumuńska donosi o zręcznem oszustwie, którego ofiarą padły tramwaje miejskie w Bukareszcie. Rano podczas uruchamiania tramwajów zgłosiło się do remizy trzech osobników w mundurach konduktorów, którzy wzięli tramwaj z przyczepką ruchliwej linji nr. 15 i jeździli nim cały dzień.

Zgodnie z przepisami, sprzedawali podróżnym fałszywe bilety, nie ściągając na siebie podejrzeń organów kontrolnych.

Wieczorem pomysłowi rabusie pozostawili tramwaj na jednej z mało ruchliwych ulic i zniknęli, unosząc całodzienne inkaso w wysokości 15 — 20 tysięcy lei.

Likwidacja bezczelnej szajki

Kradli krowy i świnie na przemyt do Warszawy

Od pewnego czasu na przedmieściach stolicy grasowała szajka złodziejów, którzy podczas nocy dokonywali

kradzieży krów i świń.

Rabusie uprowadzali łup na prowincję i tam zabijali na mięso, które następnie

przemycali do Warszawy

i tu nielegalnie rozsprzedawali paserom i przekupniom na placach targowych.

Dopiero po ostatniej kradzieży dokonanej przy ulicy Koziełulskiego nr. 8, gdzie złodzieje podczas nocy skradli krowę niejakiej Marty Radczukowej, policja wpadła na trop szajki.

Jak się okazało złodzieje wywieźli skradzioną krowę do lasów pod wsią Babice i tam ją zabili. Część mięsa ukryto w t. zw. Szwedzkich Górach za wsią Babice, resztę zaś sprzedano paserom.

Po ustaleniu tych danych policja dokonała aresztowania złodziejów.

Pod kluczem znaleźli się: Edward Przybylski (Ciechanowska 13), Edward Kosiński (Chotomska 12) i Henryk Szosta (Ciechanowska 13).

Dalsze dochodzenie doprowadziło do

aresztowania paserów,

odbiorców mięsa pochodzącego z kradzieży i z nielegalnego uboju: Marcelego Skoczylasa (Sybilli 20) i Piotra Stomskiego (Leśna 28).

Herszt bandy zdołał zbiec, jednak policja, znając jego nazwisko i rysopis, wszczęła poszukiwania za zbiegiem.

Gigantyczny proces o miljonowe nadużycia

LWÓW, 5.4. — Już wkrótce odbędzie się przed sądem lwowskim gigantyczny proces, który potrwa prawdopodobnie 2 do 3 tygodni. Tyczy się on olbrzymich nadużyć dokonanych przed kilku jeszcze laty przez zawiadowców i właścicieli „Ludowego Banku Spółdzielczego" we Lwowie. Bank ten trudnił się sprzedażą papierów wartościowych na raty i naraził na straty około 6.000 osób w całej Polsce na sumę około 1 milj. zł.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Emil Onyszków, ojciec jego Teodor, Marjan Wilhelm Hendel, Szymon Wahl, dr. Henryk Brill i Władysław Herman, którzy będą oskarżeni o oszukańczą aferę i sprzeniewierzenie. Akt oskarżenia, który został im już doręczony, zawiera 80 stron pisma maszynowego. Oskarżać będzie w tym procesie wiceprok. Minasowicz, obrony oskarżonych podjęli się adwokaci: dr. Landau, Paschalski z Warszawy, Gelb i Batycki. Do rozprawy zostanie powołanych kilkudziesięciu świadków. Wszyscy oskarżeni przebywają na wolnej stopie za kaucją.

Zastanówmy się trochę...

Przez tenże most — dowidzenia!

Gdy przed dwoma mniej więcej tygodniami władze Reczpospolitej cofnęły kilkunastu obywatelom Czechosłowackim prawo pobytu i zarobkowania na terenie Polski, w Pradze usiłowano robić zdziwione i zgorszone miny.

Jakto przedstawiciele bratniego słowiańskiego narodu deportuje się zagranicę, spowodu drobnego incydentu z mniejsza o to słusznem czy nie słusznem aresztowaniem jakiegoś dziennikarza?!

Błahe lokalne zajście w czeskim Cieszynie, używa się za powód do deportacji ludzi zajmujących bardzo poważne stanowiska? Pozbawia się warsztatu pracy kilkunastu Bogu ducha winnych przemysłowców? To oburzające!

Zgorszone miny Czechów nie miały uzasadnienia już wtedy, kiedy słyszało się o szykanach „bratniego narodu" pragnącego wynarodowienia polskich dzieci, prześladującego polskich działaczy, zamykającego w więzieniu polskiego literata, który w pełnem zaufaniu do władz czeskich przyjechał w odwiedziny do rodaków po drugiej stronie kordonu, ale dziś przerażają po prostu swoją hakatystyczną wprost perfidją i niesłychanym cynizmem.

Oto od wczoraj stało się wiadomem, że zorganizowane metodycznie rugi Polaków z Czechosłowacji trwają już od roku 1924.

Co rocznie punkt graniczny Cieszyn przekraczało kilkuset Polaków, wyrzucanych bez pardonu zagranicę, za to tylko że sa Polakami.

Razem było tych wysiedleńców 3045 osób — przeważnie robotników.

I działo się to wtedy, kiedy Polska gościnnie otwierała swe granice dla inżynierów przemysłowców i różnych pobratymczych kombinatorów, którzy przyjeżdżali do nas robić fortuny, sprzedawać nam swoje samochody, traktory i buty.

Panowie ci w krótkim czasie obrastali w pierze, znajdowali opiekę władz i sympatje społeczeństwa.

A przez most w Cieszynie rok rocznie przechodziły grupy wyszczutych z bratniego kraju, wynędzniałych naszych robotników. To wszystko wyszło te raz na jaw. Ale ukoronowaniem tej akcji jest najświeższy fakt wydalenia z Czechosłowacji 60-letniego obywatela polskiego, który w czasie 20-letniej pracy w czeskich hutach żelaznych sterał zupełnie swoje zdrowie.

Dziś jak zdraty łachman ludzki transportuje się go na wozie przez cieszyński most do Polski. Niech tam zdycha!

Tu już musimy powiedzieć dość tego „bracia słowianie"!

Nigdy nie byliśmy zwolennikami polityki represyj i szykan względem obywateli obcych za mieszkałych na terenie naszego Państwa, ale nie możemy pozwolić by inną miarę stosowano do naszych ludzi po tamtej stronie.

Trzeba natychmiast pokazać braciom słowianom, że mostem cieszyńskim można przecież jeździć w odwrotnym także kierunku.

Za każdego wyrzuconego polskiego robotnika powinien opuścić Polskę tylko jeden Czech.

Większość tych panów przeprawi się wprawdzie przez granicę rzeką, na własnych Zbrojówkach, podczas gdy nasi idą piechotą lub nie mogąc powłóczyć nogami, jadą na wozie, ale to trudno, przyjemną dla nas będzie świadomość, że polski chleb szedł braciom słowianom na zdrowie.

Na dalsze jednak drwiny z naszej dobroduszności pozwolić nie można!

Skazanie sekciarzy
za noszenie sutan

W warszawskim sądzie okręgowym rozpatrywany był wczoraj ciekawy proces. Na sali zjawili się duchowni marjawiccy i Kościoła Narodowego, gdyż sądzono sprawę nielegalnego noszenia szat, podobnych do sutan duchowieństwa katolickiego. Wykroczenia tego dopuścił się Stanisław Piekarz, lat 32, z Kościoła Narodowego.

Stanisław Piekarz z seminarjum duchownego został wydalony za sfałszowanie matury.

Oprócz niego na ławie oskarżonych zasiedli: Czesław Djoniziak, lat 37, przyznający się do należenia do kościoła marjawickiego, Henryk Laskowski, lat 23, ubrany po cywilnemu, Stanisław Kugiel, lat 25 i Antoni Żółtowski, współoskarżeni, w strojach podobnych do strojów kleryków Kościoła katolickiego. Wszyscy wyżej wymienieni trudnili się w swoim czasie sprzedażą po domach prywatnych „Rycerza Chrystusowego".

Na rozprawie w charakterze świadków dodatkowych zeznawali „biskup" marjawicki, Próchniewski, oraz malarz Blechert, który projektował stroje dla sekt Kościoła Narodowego.

Wszystkich oskarżonych po udowodnieniu im winy z art. 10-go ustawy o wykroczeniach, skazano po 100 zł. grzywny z zamianą, w razie nieściągalności, na 10 dni aresztu każdego. Prócz tego obciążono ich kosztami są dowemi.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że aczkolwiek konstytucja broni swobody wyznania, jednakże zabrania wprowadzać w błąd obywateli wyglądem lub szatami, przyjętemi w pewnych określonych warunkach przez pewnych ludzi.

Prokurator oskarża oszustów wyścigowych o działalność na szkodę Skarbu Państwa

W drugim dniu rozprawy sądowej przeciwko oszustom wyścigowym — Rakowerowi i towarzyszom — po wyczerpaniu zeznań świadków przewód sądowy został zamknięty.

Prokurator Wrzeszcz wygłosił wielką mowę oskarżycielską, pełną ostrych akcentów przeciwko nieuczciwym machinacjom nagminnie panoszącym się za kulisami toru wyścigowego.

— Świadkowie z zarządu tow. wyścigowego — mówił prokurator — stwierdzili, że 95 proc. tego o czem mówią ludzie jest wytworem wyobraźni. Owszem, na torze dzieją się rzeczy różne. Ja to nazwę przestępstwami. Ale jeżeli weźmiemy te 5 procent, to rodzi się pytanie dlaczego po raz pierwszy nadużycia wyścigowe zjawiają się na forum sądowem. Odpowiedź — łatwa. Jest niezmiernie trudną rzeczą udowodnić konszachty kombinatorów. My przecież nie mamy skąd dostać materjałów dowodowych. Dlatego właśnie ta sprawa jest pierwszą na sali sądowej.

— Szersza publiczność patrzy się na wyścigi tylko pod kątem widzenia totalizatora, jako gry. Ale gra może być uczciwa i nieuczciwa. Jeżeli jest nieuczciwa, zawiera cechy oszustwa i jest przestępcza.

— Ponieważ działalność oskarżonych była szkodliwa nie tylko dla kieszeni graczy, ale i dla państwa — domagam się surowej kary.

Mowy obrończe zajęły sądowi czas aż do późnego wieczora.

O nauczanie dzieci polskich
na Litwie

RYGA, 5.4. — Z Kowna donoszą, że ogłoszono nowelę do instrukcji o powszechnem nauczaniu. W myśl tej noweli rodzice, którzy uczą dzieci w domu, powinni o tem zawiadomić kierownictwo najbliższej szkoły. Rodzice mają prawo uczyć w domu jedynie swoje dzieci, względnie dzieci najbliższych krewnych.

Nowelizacja została wprowadzona na w pow. poniewieskim i sejneńskim i jest ściśle związana z ostatniemi represjami, które miały miejsce w związku z pobieraniem nauki w domu przez dzieci polskie.

Nowy pożar i wybuch zbiornika
w Hakodate

TOKJO, 5.4. — Hakodate było widownią nowej katastrofy. Wybuch wielkiego zbiornika benzyny wywołał nowy pożar zabudowań, znajdujących się na wybrzeżu w pobliżu portu handlowego. W. wybuchu zginęły dwie osoby, 15 jest rannych. Kilka domów zostało zupełnie zniszczonych.

Według ostatecznych oficjalnych danych, w pożarze 21 marca zginęło w Hakodate 1987 osób.

Poseł Owsiejenko
odwołany z Warszawy

MOSKWA, 5.4. — Ukazał się dekret podpisany przez prezesa CKW., Kalinina, odwołujący posła Z. S. R. R. w Warszawie, p. Antonowa Owsiejenkę i mianujący ambasadorem Z. S. R. R. w Warszawie p. Jakóba Dawtiana, ostatnio posła Z. S. R. R. w Atenach, uprzednio zaś posła w Teheranie oraz długoletniego pierwszego radcę ambasady sowieckiej w Paryżu.

Losowanie bonów
funduszu inwestycyjnego

Wczoraj wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 15502, 23448, 12439, 32410, 4042, 17020, 34991, we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25-cio złotowy.

Płacenie komornego
nie zwalnia od eksmisji

Izba I Cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła nowe orzeczenie w sprawach lokatorskich. Orzeczenie to zawiera interpretację przepisów do ustawy o ochronie lokatorów w przedmiocie eksmisyj mieszkaniowych.

Sąd Najwyższy uznał, że płacenie bieżącego komornego nie jest powodem do oddalenia skargi eksmisyjnej w wypadku istnienia zaległości. Zaległość dwumiesięczna bez względu na to, czy dotyczy ona czasu poprzedzającego bezpośrednio wytoczenie skargi o eksmisję, czy też okresu dawniejszego stanowi ważną przyczynę rozwiązania umowy najmu.

Olbrzymie nadużycia

plagą Z. S. R. R.

MOSKWA, 5.4. — Prokurator naczelny ZSRR komunikuje o wykryciu wielkich nadużyć w truście ałtajskich kopalń złota.

Pociągnięto do odpowiedzialności 13 wyższych urzędników trustu z dwoma dyrektorami na czele.

Krwawa walka z przemytnikami

21 zabitych 12 rannych

JEROZOLIMA, 5.4. — Z Bejrutu donoszą, że na pograniczu syryjsko tureckiem doszło do regularnej walki pomiędzy przemytnikami a policją syryjską, w wyniku której 21 osób zostało zabitych i 12 rannych.

Po kilkudniowej wymianie strzałów przemytnicy zbiegli, zostawiając na placu boju zabitych i rannych.

Trzęsienie ziemi

w Małopolsce wschodniej

Okazuje się, że trzęsienie ziemi, które dn. 29 ub. m. wieczorem nawiedziło północno - wschodnią Rumunję, odczute było również w niektórych miejscowościach Małopolski wschodniej.

Najsilniej odczuto je w Czortkowie. Wstrząs ziemi trwał tu około 20 sekund, nie spowodował jednak żadnych wypadków ani szkód, a jedynie na wyższych piętrach domów mieszkańcy zauważyli chwianie się lamp i obrazów na ścianach.

W Tarnopolu wstrząs był nieco słabszy, trwał zato około 40 sekund.

Trzęsienie ziemi w Małopolsce wschodniej, acz bardzo słabe, jest jednak zjawiskiem niejednokrotnie już obserwowanem. Po raz ostatni zdarzyło się w r. 1908, ogarnęło jednak wówczas obszar znacznie większy, gdyż odczuto je także we Lwowie. I wtedy jednak nie wyrządziło żadnych szkód.

Posłuszny mąż i chytry czarodziej

Demoniczna złośnica nie przebierała w środkach

by zniszczyć swoich wrogów

Niezwykle ciekawą sprawę rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy w Katowicach pod przewodnictwem prezesa dr. Arcta, z udziałem sędziów dr. Kowalskiego i Głowackiego jako wotantów. Akt oskarżenia popierał vice-prokurator dr. Nowotny.

Na ławie oskarżonych zajęła miejsce mieszkanka Wielkiego Chełmu, 52-letnia Rozalja Horst, właścicielka większego gospodarstwa, stojąca pod oskarżeniem nakłaniania męża ś. p. Szczepana, do zbrodni zabójstwa na osobie niejakiego Antoniego Wieczorka.

Oskarżona od dłuższego czasu procesuje się z sąsiadami a między innymi i z Wieczorkiem. W procesach wystepowali również w charakterze świadków poza Wieczorkiem niejaki Wycisłok i Kleczka. Ponieważ wszyscy zeznawali obciążająco dla Horstowej, powzięła do nich śmiertelną nienawiść.

Kiedy w maju r. ub. był wyznaczony również jakiś termin na którym miał występować Wieczorek, jako świadek obciążający, Horstowa namówiła swego męża by go zastrzelił.

Posłuszny mąż uzbroił się pewnego wieczoru w karabin wojskowy i ukryty w krzakach czatował na powracającego z pracy Wieczorka. Kiedy Wieczorek znalazł się w pobliżu Horst oddał do niego 6 strzałów, które na szczęście były niecelne, i jednym tylko z nich Wieczorek został ranny w udo.

Zaalarmowana napadem policja wszczęła dochodzenie. Horstowa nawiązała kontakt z prowadzącymi dochodzenie wywiadowcami i naprowadziła ich na fałszywy ślad, wskazując, iż sprawcą usiłowanego zabójstwa jest Kleczka. W ten sposób zamierzała się pozbyć jednego ze swoich wrogów.

W tym samym czasie wobec chybienia zamachu na Wieczorka zwróciła się Horstowa do niejakiego Alfonsa Molla, o którym krążyły w całej okolicy wieści że jest spirytystą, umie wywoływać duchy i potrafi czarować. Horstowa zażądała od Molla by jej dostarczył jakiejś trucizny, którąby mogła domieszać do trunków przeznaczonych dla swoich wrogów.

Czarodziej po wysłuchaniu propozycji złożył obszerną relację na policji, która po przeprowadzeniu dochodzeń zdobyła poszlaki, że sprawcą morderczego zamachu na Wieczorka był Horst.

Aresztowany staruszek wypierał się początkowo winy, i dopiero przyznał się wobec osadzonego w jednej z nim celi Molla, który oddał się w tej sprawie na usługi policji. Skonfrontowany z Mollem Horst przyznał się do winy podając, że działał z poduszczenia swej żony.

Szczepana Horsta przetransportowano wobec tego do więzienia w Mysłowicach, gdzie w kilka dni potem, nie mogąc przeżyć hańby popełnił samobójstwo.

Na wczorajszą rozprawę oskarżoną Horstową odpowiadającą z wolnej stopy doprowadzono pod eskortą. Oskarżona dowodziła że jest niewinna. Wobec niejawienia się świadka Wieczorka, rozprawę na wniosek prokuratora odroczono.

Wznowiony proces

ŁUCK. 5.4. 36-ty dzień procesu komunistycznego w Łucku rozpoczął się od oświadczeń oskarżonych w związku z zeznaniami świadka Kozaka. Niektórzy oskarżeni usiłują manifestować, używając w swych wyjaśnieniach zwrotów antypaństwowych, jednakże stanowcza postawa przewodniczącego nie dopuszcza do żadnych demonstracyj. Oskarżeni zgłaszają nadto szereg demonstracyjnych wniosków.

Jutro przemawiać ma prokurator Kachuński.

Łóżko z dziećmi na ulicy

Oryginalny pomysł

wyeksmitowanego bezrobotnego

Późnym wieczorem dnia wczorajszego powstało na ul. Styczyńskiego w Król. Hucie olbrzymie zbiegowisko.

Przed domem numer 3 wystawiono meble bezrobotnego, Maksymiljana Wybierki, który został właśnie na mocy wyroku sądowego wyeksmitowany przez komornika Baloczka.

Celem wywołania współczucia Wybierek przeniósł wszystkie meble z podwórza na ulicę, ulokował w łóżku swoje dzieci i oczekiwał, co dalej mu los ześle. Wobec zebrania się na miejscu olbrzymiego tłumu policja poleciła Wybierce przenieść się spowrotem na podwórze.

Fałszywe imię w akcie notarjalnym

Nieudane oszustwo na 8000 zł.

Na zarządzenie prokuratury w Król. Hucie wszczęła policja w Świętochłowicach dochodzenie przeciwko małżonkom Pawłowi i Zuzannie Pasternym z Świętochłowic (Długa 20) o oszustwo na sumę 8.000 złotych, dokonaną na szkodę Pauliny Buchwaldowej z Król. Huty (Drzymały 6).

Główna winowajczyni Pasterna, która jest drugą żoną Pawła, rozmyśnie podała do aktu notarjalnego fałszywe imię, a mianowicie zmarłej w 1929 r. pierwszej żony Pasterny, w tym celu, aby nieprawnie wejść w posiadanie tej kwoty.

Pasternym grozi dotkliwa kara.

Fabrykant i urzędnik podatkowy

aresztowani za nadużycia

CZĘSTOCHOWA, 5.4. — W związku z wykryciem przed kilku nastu dniami nadużyć podatkowych w fabryce wyrobów lnianych „Lewlen", aresztowano wczoraj właściciela fabryki, Jakóba Lewita, który przez pewien czas ukrywał się i dopiero dzisiaj zgłosił się do sędziego śledczego.

W związku z tą sama sprawą, aresztowany został również główny buchalter I Urzędu skarbowego w Częstochowie, Stefan Paduchowski.

Chiński dynamit

w porcie angielskim

LONDYN, 5.4. Z Singapore donoszą o wykryciu tam, w domu zajmowanym przez dwu Chińczyków, olbrzymiej ilości dynamitu, którym możnaby wysadzić w powietrze całe Singapore i jego bazę morska.

Obu Chińczyków aresztowano.

Strajk powszechny

w Saragossie

PARYŻ, 5.4. Z Saragossy donoszą, że wybuchł tam strajk powszechny, który objął wszystkie zakłady przemysłowe i handlowe oraz użyteczności publicznej. Tramwaje zostały uruchomione przez oddziały wojskowe.

Wolał śmierć

niż obóz koncentracyjny

BERLIN, 5.4. W obozie koncentracyjnym Kislau popełnił samobójstwo przez powieszenie się poseł socjal - demokratyczny do Reichstagu i członek badeńskiej rady stanu, Marum, internowany w tym obozie od maja 1933 r.

Wypadek motocyklowy

dyrekt ra K. K. O. w Kaliszu

ŁÓDŹ, 5.4. — Na szosie między Opatówkiem a Błaszkami w pow. sieradzkim zdarzył się wypadek motocyklowy, którego ofiarą padł dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności m. Kalisza, Roman Zarębski.

Zarębski, jadąc motocyklem, wpadł na dwa mijające się wozy chłopskie i został wyrzucony z maszyny do rowu. Motocykl przygniótł Zarębskiego, który doznał złamania kilku żeber, ręki oraz uszkodzenia czaszki. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Staje się zadość naszemu wołaniu!
Burmistrz Orlicki idzie do „cywila"
A teraz kolej na Żory

Szereg artykułów w których po ruszyliśmy gospodarkę miejską, w Lublińcu pod opieką burm. Orlickiego przyniósł mu spodziewaną zresztą od pewnego czasu... uchwa łę co do emerytury.

Wiadomość tę powitają mieszkańcy Lublińca z nieklamanem

zadowoleniem i ulgą,

bowiem p. Orlicki nie okazał się niestety właściwym człowiekiem na właściwem miejscu.

Pełna emerytura dla p. Orlickiego, która na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono za 11-letnie sprawowanie urzędu burmistrza, jest

grubo przesolonem wynagrodzeniem,

gdy się zważy, że za takiż okres służby otrzymują urzędnicy państwowi i wojewódzcy

skromny ułamek

swych poborów.

Był to jednak ze strony rady miejskiej (która n. b. wiele wie a przynajmniej powinna była wiedzieć o pewnych pociągnięciach p. Orlickiego), wspaniałomyślny lecz

kosztowny gest,

kosztowny, bo ciężar jego spada na karki mieszkańców-podatników. Lublińcowi należy dziś życzyć energicznego i

sumiennego sternika nawy gminnej

człowieka dzielnego i odpornego na podszepty „zaufanych", którego obowiązkiem byłoby przedewszystkiem naprawienie wszystkich niedociągnięć gospodarki p. Orlickiego.

Nad opuszczającym niebawem swe stanowisko p. Orlickim przechodzimy

do porządku dziennego.

Nikt łezki po nim nie uroni, nikt go nie będzie żałować, bo pozostawił miasto w stanie

znacznie gorszym,

niż w chwili objęcia stolca burmistrzowskiego.

Na marginesie tej sprawy nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w województwie naszem jest jeszcze wiele do odrobienia.

Podobne „odświeżenie powietrza" przydałoby się koniecznie i takim Żorom.

Czekamy cierpliwie...

W. K.

Błogosławieństwo Papieskie



Na zakończenie uroczystości Roku Jubileuszowego Ojciec św. udzielił błogosławieństwa zgromadzonym w Bazylice watykańskiej rzeszom wiernych.

Ofiary pracy
na kopalniach i w hutach

Z Rudy donoszą: Wczorajszego przedpołudnia na kopalni „Wolfsgang Wawel" w Karol Emanuel miał miejsce ciężki wypadek górniczy.

W czasie przetaczania wózków na pochylni dostał się pomiędzy zderzaki wozak, 22-letni Karol Szyncel z Rudy (Sobieskiego 10) i odniósł zmiażdżenie klatki piersiowej oraz wstrząs mózgu.

Ofiarę wypadku w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala spółki Brackiej w Bielszowicach, gdzie walczy ze śmiercią.

*

Wczoraj o godz. 4.30 rano w podziemiach kopalni „Giesche" w Nikiszowcu oberwał się węgiel na jednym z filarów i jednym ze złomów został uderzony 27-letni Mazur Bajer, górnik, doznając pęknięcia czaszki.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala spółki Brackiej w Mysłowicach.

*

Wczorajszego przedpołudnia w hucie „Baildon" w Katowicach Dębie upadająca ze znacznej wysokości szyna żelazna zmiażdżyła stopę robotnikowi, 30-letniemu Wilhelmowi Buchmanowi, zamieszkałemu w Katowicach III (Czajki 4). Buchmana odstawiono do szpitala OO. Bonifratrów.

Choroby zakaźne
na Śląsku

Według danych Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia Publicznego, w czasie od 18 do 24 marca r. b. zanotowano na terenie Województwa Śląskiego następujące choroby zakaźne: dur brzuszny 1, płonica 11, błonica 13, na gminne zapalenie opon mózgowych 1, róża 3 (1 śmiertelny), krztusiec 7, zakażenia połogowe 1, gruźlica otwarta 4 (4 śmiertelne), jaglica 8.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI
CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: III — DZIEŃ czwarty



Po przygodzie niezbyt miłej,
Gdy szli razem przez ulicę
Pączek szepnął: „Baczność, Strączku,
Trzeba śledzić tę dziewicę"...



„To jest Lali przyjaciółka —
— W dalszym ciągu Pączek szepce:
„Czuję, że chce sprzedać kolję,
Którą pewnie ma w torebce"...



Krótko trwała ich narada —
Omówili plan dokładnie:
Pączek pannę zagaduje,
No, a Strączek torbę kradnie...



W torbie jednak kolji niema
Przykry kawał — nie na żarty...
(Dziś skolei trzeba wyciąć
„Wycinanki" skrawek czwarty...)
(Dalszy ciąg jutro).

Jak żyje i czego chce szary człowiek

II. Prawda o życiu w wielkiem mieście

4. Człowiek „w kotle“

Każdy człowiek, choćby trochę otrzaskany z myśliwstwem, słyszał o t. zw. „kotle“.

Wielki obszar kniei otaczają kręgiem łowcy i naganiacze. W miarę zwężania się tego szeregu, przestrzeń nim objęta robi się coraz mniejsza i zwierzyna uciekająca przed krzykiem, hukaniem i hałasem znajduje się coraz bliżej środka owego koliska.

Wreszcie krąg zwęża się i zamyka ostatecznie. strwożony, ogłuszony, bez tchu i bez wyjścia zwierz znajdzie się w kotlince i pada łupem luf śmiercionośnych i dziarskich łowców.

To jest właśnie „kocioł“

*

— Rozumie pan przecież, że to zawsze wstyd. A gdyby się ludzie zwiedzieli, to i na tem miejscu też bym się długo nie utrzymał. Jestem już przecież — napiętnowany...

Temi słowy prosi nas, dzisiejszy rozmówca o przemilczenie nazwiska i bliższych danych o jego obecnej pracy i zawodzie. Tylko pod tym warunkiem opowie nam prawdę swego życia.

Przyobiecujemy mu tę dyskrecję i obietnicy dotrzymamy.

A teraz słuchajmy:

— Chciał się pan o całem mojem życiu dowiedzieć? Początek nieciekawy. Ot. życie, jakie pędziły i pędzą

tysiące i dziesiątki tysięcy dzieci w Warszawie

Chowałem się na ulicy, jak to się mówi „w rynsztoku“. W domu bieda bywała stałym gościem, choć ojciec był dobrym robotnikiem budowlanym. Ale dużo nas było dzieci, a i jeszcze dziadkowie byli na ojca utrzymaniu. Matce tylkośmy przeszkadzali, więc albo kartofel dawała do garści, albo pięścią w kark i „hajda na ulicę“.

Czego się tam nauczyć można? Ano, różnych rzeczy. Dziecko na wsi, choćby i najbiedniejsze, to pójdzie na pole. nad rzekę, do lasu, i choćby w tej samej wspaniałości jaką widzi, otuchę i jakieś zdrowe myślenie czerpie. A dziecko robociarskie w warszawskim rynsztoku?

Czerpie i pije tylko brud, nędzę, podłość życia dorosłych.

brudniejszego czasem, niż najbardziej cuchnące kałuże. Wszystkie te „grzechy“ prędko były mi znajome. Więcej ja o życiu wiedziałem mając lat siedem, niż niejeden inżynier czy adwokat. Ale o życiu złem — a nie dobrem. I to największa różnica.

Dwa lata do szkoły chodziłem, później mnie do „terminu“ u stolarza oddali. „Niema chleba i pieniędzy na uczenie, patrzeć trzeba byś najprędzej sam na siebie umiał zapracować“ — ojciec powie dział. I słusznie.

Jak już mówiłem, różne ja rzeczy znałem i widziałem. Ani kradzież, ani dziewczyna, ani różne gorsze jeszcze, nie były mi obce. Ale tak się jakoś składało, nie wiem Bóg, czy kto mnie ustrzegł — że choć koledzy albo starsi ciągnęli — ja na to nie poszedłem.

A łatwa i równiutka dla takich jak my była to droga.

I żadnego oporu nie było. Życie nas uczyło wtedy, że z uczciwości i ciężkiej pracy nasi ojcowie tylko na kapustę i ciężkie buty zarobić mogli. A nam się uśmiechało to cośmy u dobrze ubranych, najedzonych, obładowanych pieniędzmi widzieli. Wspomnieć dziś, to kilku z tych, co ze mną „w klipę“ na podwórzach i chodnikach grywało, na „wyrzutków społeczeństwa“ wyszło. Siedzieli albo i siedzą teraz tam, gdzie...

Ale nie o tem teraz mam mówić. Chyba dodać jeszcze, że niedawno dwóch moich towarzyszów dzieciństwa ziemię gryźć poszło.

Jeden się powiesił, otruł drugi. Zwyczajna rzecz. Brak pracy.

Więc ja jakoś uniknąłem tego w młodości. Zostałem stolarzem. Ożeniłem się. Dwoje dzieci mam starszych, i jednego dwulatka.

Do 1929 roku różnie bywało. Była praca lepiej płatna, była i gorzej. Ale jakoś się żyło. Dopiero od tego czasu bieda zaczęła coraz bardziej w oczy zaglądać. Rok caly żyliśmy — nie wiem naprawdę jak, czem, i z czego. W 1931-ym roku nędza przyszła ostateczna. Powiesić się, albo co, nie wiem. Dzieci na wiór wyschły i wreszcie jedno z własnej woli żebrać poszło. Zbiłem, ale cóż to pomoże? Chleb trzeba dziecku dać, a nie karę. Sam to rozumiem. I sięgnąwszy pamięcią w dziecinne czasy, sam już wiedziałem, ku czemu dzieci moje idą. Z mieszkania wyrzucili, wprosiliśmy sie na sublokatorów do jednej izby. Ale i tam nie było czem płacić.

Chodziłem ja, chodziła i żona po tych komitetach, po tych opiekach różnych. Zbywali, tygodniami czekać kazali, nakrzyczeli jeszcze za natręctwo. Za dwa tygodnie chodzenia,

żona moje dwa funty krup przyniosła. Żyj tem!..

Opowiem tylko jeden taki wypadek... Pożyczyłem od ludzi trzy złote... Kupiłem za nie towaru i poszedłem na ulicę sprzedawać. by parę groszy zarobić... Zabrał mnie policjant do komisarjatu. Tam noc przetrzymali, towar zabrali i jeszcze mandat karny nałożyli... Bo nie wolno...

Nigdzie pracy... Żadnej... Aż wreszcie przyszło i to... Nie chcę ja się tu tłumaczyć... Dzieci z głodu płakały, myśmy świecili przez łachy nagiem ciałem...

Stało się... złapali mnie przy „robocie“... Jedynej jaką dostać mogłem... Kamraci z nędzy i niedoli namówili... Sklep spożywczy... Alem nawet tych kiszek i chleba nie tknął... Zabrali... Rok dostałem...

To wszystko... Przed rokiem wyszedłem... Córkę piętnastoletnią zastałem już „na rogu“... Wyrzekłem się... Jak żyłem? Trudno.

bardzo trudno, bo do dawnego bez robocia jeszcze mi to „napiętnowanie“ przybyło...

Ktoby dziś chciał dać pracę „zbrodniarzowi, złodziejowi“, co rok siedział w kryminale.

Nie przyznawaj się człecze nikomu. Bo nikt ci nie uwierzy, jak to było naprawdę. A jeszcze łatwiej teraz za drzwi takiego wyprawić...

choć i przedtem też przecie wyprawiali...

Przed kilku miesiącami stał się cud. Dostałem pracę... Nie wiedzą tu nic o moim „roku“ i dlatego pana o milczenie proszę...

Choć tacy jak ja, to głośno krzyczeć, wyć powinni o tem, jak się im dzieje...

Oskarżyć wszystkich, co pozwalają człowieka jak zwierza gonić i osaczać, pozwalają mu zdychać z głodu, mrzeć jego dzieciom... A wreszcie gdy bez wyjścia, bez żadnej rady i ratunku, sięgnie jak głodny pies po jadło...

Takie jest moje życie... A więcej w tem opowiadaniu pominąłem rzeczy złych, niż dobrych... Niech mi pan wierzy...

*

Wierzę i wszyscy wierzymy na pewno. Skoro zaś ktoś z Czytelników nie wiedział jeszcze, jak ów „kocioł“ opisywany na początku wygląda, teraz napewno dobrze go sobie może wyobrazić...

Czytając opowiadanie o życiu człowieka, którego los i złe moce w takie kolisko bez wyjścia, na strzał, zagnały...

H. O.

Nędza za pracę

Zarobki robotników w Polsce

Przeciętny zarobek robotnika w Polsce wynosił w sierpniu roku zeszłego (ostatnie posiadane dane statystyczne) 28,01 zł. tygodniowo, czyli niespełna 120 zł. miesięcznie.

Zarobki te jednak rozkładały się bardzo nierównomiernie. 50 zł. i więcej, to znaczy kwoty wystarczające na skromne, ale przynajmniej nie głodne życie zarabiało **zaledwie 10 proc.** Od 40 — 50 zł. tygodniowo, to znaczy kwoty przy których można ułożyć jaki taki budżet otrzymywało zaledwie 9 proc. **Cała ogromna reszta brała poniżej owego minimum egzystencji.** Od 30 — 40 zł. zarabiała jeszcze stosunkowo nieznaczna ilość to jest 17 proc. Od 20 — 30, to znaczy od 80 do 120 miesięcznie miało już 27 proc. **Również 27 proc. zarabiało od 10 do 20 zł. — wreszcie poniżej 10 — aż 10 proc.**

Cyfry te są bardzo znamienne. Wykazują one, że **ciężka praca całodzienna nie daje możności w największej ilości wypadków bo w 65 proc. nawet nędznego utrzymania dla najmniejszej rodziny; że zaledwie 10 proc. pracującej ludności może nieco swobodniej oddychać.**

Płace te stanowią bardzo poważne niebezpieczeństwo społeczne. Z jednej strony robotnik u nas nie może być uważany za dobrego spożywcę — z drugiej praca w ten sposób wynagradzana nie może stanowić siły przyciągającej.

Jeżeli ta sytuacja nie zmieni się zupełnie radykalnie, to dojdziemy do tego, że nawet **„zawód“ bezrobotnego stanie się godnym zazdrości.**

:)✱(:

Państwowy syndykat

bonów Funduszu Inwestycyjnego

Wczoraj w sali konferencyjnej P. K. O. odbyło się pod przewodnictwem dr. H. Grubera, prezesa P. K. O., posiedzenie państwowego syndykatu bonów Funduszu Inwestycyjnego, na którem ukonstytuował się komitet wykonawczy, oraz został przyjęty regulamin nowopowstałej organizacji.

Zadanie państwowego syndykatu bonów Funduszu Inwestycyjnego polega na współdziałaniu z władzami państwowemi przy rozprowadzeniu i utrzymaniu w obiegu bonów Funduszu Inwestycyjnego, oraz przeprowadzeniu akcji, mającej na celu spopularyzowanie tych bonów wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Piątek	Dziś Celestyny Jutro Epifanjusza
6	SŁOŃCE
KWIETNIA 1934	Wsch. sł. 5.01 Zach. sł. 6.16 Dł. d. 13 g. 6 m.

✱

Pogoda

Chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Dość ciepło. Słabe wiatry umiarkowane południowo - wschodnie i południowe.

Nocą miejscami przymrozki zwłaszcza na wschodzie kraju i w górach.

Redaktor ukarany za fałszywe wiad'm ści

W dniu wczorajszym został skazany przez sąd w Król. Hucie redaktor odpowiedzialny „Oberschlesischer Kurier“ Józef Jędralski na 500 zł. grzywny z zamianą na miesiąc aresztu za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości w związku z aresztowaniem przez policję w Nakle śląskiem lejtnanta Reichswehry, von Winklera.

Pielgrzymka Pol'ków z Niemiec do Częstochowy

Jak się dowiadujemy związek Polaków w Niemczech organizuje w dniu 25 maja r. b. trzydniową pielgrzymkę do Częstochowy w której uczestniczyć będą Polacy z całego Śląska Opolskiego.

Czytelnik N. Czasu - Jubilatem

Pan J. Kubzda, urzędnik stanu cywilnego w Rudzie Śląskiej, obchodził w dniu wczorajszym 50-lecie swych urodzin.

Jubilatowi, który jest abonentem „Nowego Czasu“, składa wydawnictwo nasze serdeczne życzenia pomyślności.

O rekord pływacki



Angielka Jolly Prochor zamierza pobić dotychczasowe rekordy przepłynięcia kanału La Manche. Na zdjęciu miss Prochor trenuje na plaży w Birchington.

Awantura pijacka w szpitalu Król. - huckim

Wczorajszego popołudnia szpital miejski w Król. Hucie był terenem skandalicznej awantury, jaką urządzili dwaj zalani na pestkę pacjenci, pensjonarjusze zakładu dla bezdomnych, Fryderyk Smykała i Paweł Bartoczko. W transie pijackim Smykała i Bartoczko napastowali pielęgniarki oraz chorych, a gdy ci uciekali przed opojami rzucali za nimi różnemi przedmiotami, przyczem nie obeszło się bez uszkodzenia urządzeń i aparatów leczniczych.

Jednej z sióstr udało się dotrzeć do kancelarji, skąd telefonicznie zawezwała pomocy policji.

Przybyli do szpitala policjanci zostali obrzuceni gradem wyzwisk jednakże pijaków obezwładniono i w szlafrokach szpitalnych przewiezionо do aresztów policyjnych dla wytrzeźwienia.

Para kolporterów fałszywych 100-złot. skazana na więzienie

W drugiej połowie roku ubiegłego pojawiły się w obiegu na terenie województwa śląskiego fałsyfikaty 100-złotowych banknotów.

Dzięki spostrzegawczości kupca Kuli z Nowej Wsi stwierdzono, że jednym z kolporterów fałszywych banknotów był kupiec kolonjalny Florjan Żywioł z Nowej Wsi. Kula widział bowiem fałszywy banknot u żywioła i radził mu oddać go po licji dla przeprowadzenia dochodzeń, jednak ten tego nie uczynił.

Po przeprowadzeniu dochodzeń Żywioł został aresztowany i w toku przesłuchiwań przyznał się, iż fałszywy banknot otrzymał od mieszkanki Bytomia Augustyny Biegajowej.

Jak ustalono cała rodzina Biega jów zajmowała sie fałszowaniem pieniędzy. Augustynę Biegaj zdołano zwabić na stronę polską, gdzie ją aresztowano.

Epilogiem tej sprawy była wczorajsza rozprawa przed sądem okręgowym. Biegajowa oraz Żywioł za przeczali swemu udziałowi podając bardzo wykrętne tłomaczenie.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków Biegajowa i Żywioł zostali skazani na karę po 2 lata więzienia.

Jeden dzień na zielonej granicy...

Pomarańcze cieszą się powodzeniem

Witaminy i tylko witaminy, powiadają powagi lekarskie, są najskuteczniejszą pożywką dla ludzkiego organizmu. A, że sporą ilość ich posiadają owoce, zwłaszcza pochodzące z południa, nie można się dziwić, że zapotrzeb wanie na pomarańcze jest u nas wielkie i rynek nigdy nie zaspokojony.

Ale nie na te monopolowe pomarańcze p. posła Wolickiego p. 60 gr. za sztukę drożej. Te nabywają tylko nieliczni posiadacze gotówki, panowie dyrektorzy ciężkiego przemysłu i ich żony, dzieci, a nieraz i metresy...

Tanie pomarańcze mają mieszkańcy Śląska... opolskiego, bo za 3 sztuki płaci się w Bytomiu, Gliwicach czy też Zabrzu nie więcej jak 10 fenigów, co na naszą walutę nie przenosi 25 groszy.

W tych warunkach kwitnie szmugielek i to nawet bardzo kwitnie...

Oto dowody: Wczoraj zatrzymała patrol „zielonków“ pod Brzezinami Śl. powracających z Niemiec przemytników: Wiktora Bacika z Kozłowej Góry 18 kg. pomarańcz), a po użyciu broni palnej dostali się w ręce strażników mieszkańcy Maciejkowic Jan Flak, Tadeusz Pielok Ferdynand Hermanza i Bernard Musiałik z Michałkowic, Stanisław Guenter z Król. Huty (Hajducka 38). Zatrzymani posiadali 35 kg. pomarańcz.

SPORT

Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie Sekcji Bokserskiej K.S. „Ruch“ (Wielkie Hajduki), na którym dokonano wyboru nowego Zarządu: przewodniczący p. kpt. Charkowski, zastępca p. E. Musioł, sekretarz p. M. Tamm, skarbnik p. Dziura.

*

Po zdobyciu przez dwu zawodników „Ruchu“ tytułów mistrzowskich, (Polok w wadze papierowej i Bieniek w wadze półśredniej), Sekcja przystępuje do intensywnej działalności. I tak w niedzielę dnia 8 b. m. startuje Sekcja w Krakowie przeciwko drużynie „Wisły“, zaś w dniu 1 maja r. b. w Rybniku przeciwko miejscowemu „Sokołowi“.

ŚLĄSK ULEGA NIEZNACZNIE MOR. OSTRAWIE (11:15).

Zakontraktowane na krótko przed świętami, zawody, odbyły się w II-gie święto Wielkiejnocy na sali Powstańców w Katowicach. Skład Morawskiej - Ostrawy, był równorzędny ze składem repr. Czechosłowacji, to też nikłą przegraną naszą należy uważać jako nielada sukces.

Zawody nie cieszyły się zbytnim zainteresowaniem publiczności (najprawdopodobniej wskutek słabej i spóźnionej reklamy), a szkoda, gdyż stały na wyjątkowo wysokim poziomie.

Techniczne wyniki walk były następujące:

W wadze papierowej położył w 11 min, silny Kwaśniak, technicznie słabszego Stefana (Śląsk), na obie łopatki.

Waga piórkowa: Agresywny Ruda (Śl.), zwycięża Dreslera gładko na punkty.

Waga lekka: Ostrawianin Kourzawa, zwycięża w 14 min. Krysmalskiego przez przerzut.

W wadze półśredniej, sędziowie przyznają zwycięstwo technicznie słabszemu Breitkopfowi (Śl.) nad Fischerem.

Waga średnia: Po interesującej i przeprowadzonej w szybkiem tempie walce, zwycięża Krejfinger Grychtoła (Śl.) na punkty.

Waga półciężka: Agresywny Gleicar, wygrywa z ambitnym Krysmalskim (Śl.), któremu pod koniec walki brakło powietrza.

W wadze ciężkiej, rozprawił się katowiczanin Gałuszka z Gleicarem I, zwyciężając wysoko na punkty.

Najlepiej wypadli Dresler, Kourzawa i Krejfinger z gości, oraz Ruda, Grychtoł i Gałuszka z gospodarzy.

Orzeczenia sędziów (za wyjątkiem jednego wypadku) sprawiedliwe

(hr.).

Co czynić gdy brak butów?

Zagadnienie to wielce aktualne dla olbrzymiej rzeszy bezrobotnych starał się rozsupłać jakiś pomysłowy bezrobotny w sposób bardzo prosty. Mianowicie ub. nocy wybił kamieniem okno wystawowe w warsztacie szewckim Wiktora Szlamkiewicza w Świętochłowicach (Wolności 38) i, kiedy już miał wejść w posiadanie trzewików, został spłoszony i musiał zrezygnować z obuwia.

Pozostał mu tylko ratunek w postaci ucieczki.

Zasłabła na ulicy

Wczoraj w południe zasłabła nagle przechodząc ulicą Młyńską w Katowicach 20-letnia Klara Magierówna zam. na kolonji M. Ścickiego (Piotra Musiałka 1). W stanie nieprzytomnym prze wieziono Magierównę do szpitala miej skiego, gdzie ją pozostawiono na kuracji.

Przyczyna zasłabnięcia było niedostateczne odżywianie się.

Czyżby na pieczeń?

W Królewskiej Hucie giną psy. To nie jest wprawdzie rzecz nowa, gdyż podobne wypadki miały miejsce w roku ubiegłym, ale ostatnio zginęły znów dwa psy rasowe, mianowicie ciemno-bronzowy doberman p. Lebiody (Hajducka 3) wabi się „Lord“ oraz owczarek, własność p. Heleny John (3 Maja 79).

Ponieważ psy dotąd nie powróciły do swych właścicieli, nasuwa się słuszne zresztą podejrzenie, że psy poszły na... kotlety.

Notoryczni włamywacze

Zatrzymani wczorajszej nocy na gorącym uczynku włamania do hurtowni tytoniowej p. Lortza w Świętochłowicach rabusie zostali przekazani do dyspozycji sędziego śledczego w Król. Hucie.

W toku dochodzeń udowodniono im udział w szeregu włamań w Król. Hucie, a m. in. do hurtowni tytuniowej Słupa oraz składu konfekcyjnego Lubelskiego.

Nowe oszukaństwa Pawła Grunda

Znany Czytelnikom z pomysłowych kawałów oszukańczych opisywanych na łamach naszego pisma Paweł Grund z Król. Huty (Katowicka 54), aczkolwiek liczy 23 wiosny życia jest już dobrze „zahartowanym“ w swoim fachu kanciarzem.

Występów jego nie spisałby na wołowej skórze, a nawet jest więcej niż watpliwem czy policja zna je dokładnie — tyle ma krzywdy ludzkiej na sumieniu.

A oto wczoraj dosięgła Grunda po raz nowy — jakiś dowodowy który ręka sprawiedliwości. Grund osiadł na nowo w pace za nowe pomysłowe kawały, mianowicie „nabrał“ na meble koszykowe Juljusza Cerbera (Gimnazjalna 2) na buciki szewca Emila Konecznego (Cmentarna 14) oraz na garderobę Rudolfa Bartona z Świętochłowic (Bytomska 18).

We wymienionych wyżej wypadkach przedstawiał się oczywiście nie swoim nazwiskiem i płacił niewielkie kwoty jako zadatek za pobrane towary, za które nie miał zamiaru płacić, gdyż sprzedawał je przy pierwszej lepszej okazji i to taniej niż nabył.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

38

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Beflinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Beflin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex"

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr. Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec znikuął bez śladu

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami", które niepokoją okolicę i postanawia wyświetlić tajemnicę. W nocy udaje się do boru na poszukiwania.

Okazuje się, że na Kryspina została urządzona w „folwarku Madeja" zasadzka, z której detektyw wyszedł jednak cało. Kryspin bada dokładnie tajemniczy folwark.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią. W tej chwili żona Karneckiego udaje, że mdleje i ratującemu ją Kryspinowi mówi, by miał się na baczności.

Detektyw nie wiedział jeszcze o co się rozchodzi, domyślił się jednak, że sytuacja jest bardzo poważna.

Obejrzał się niespokojnie w stronę drzwi, za któremi zniknął Karnecki i wyszeptał:

— Mąż pani wróci za chwilę, więc jak?..

— Zanim wróci, zdążę panu wszystko opowiedzieć... — przerwała mu gwałtownie. — Jeżeli panu życie miłe, niech pan czem prędzej wraca do Warszawy... Tutaj czeka pana nieszczęście.

Spojrzała nań rozgorączkowanemi oczami.

— Niech pan stąd wyjedzie...— powtórzyła — żal mi pana, bo jest pan bardzo młody.

Kryspin chciał jeszcze o coś zapytać, gdy nagle w przedpokoju rozległy się kroki Karneckiego.

Po chwili wszedł on do sypialni.

— No i jak? — spojrzał pytającym wzrokiem na Kryspina, który rozcierał dłonie kobiety.

— Wypadek znacznie poważniejszy, aniżeli początkowo przypuszczałem — odparł Kryspin bardzo poważnym tonem. Czy nie uważa pan za stosowne wezwać lekarza?

— Dobrze — mruknął niechętnie Karnecki i znów wyszedł z pokoju.

Na to tylko czekał detektyw.

— Niech mi pani powie wyraźnie, o co chodzi... — wyszeptał gorączkowo. — Czy mąż pani sam uda się po lekarza?

Potrząsnęła przecząco głową.

— Nie. Pośle kogoś ze służby, a sam zaraz wróci... Muszę szybko zakończyć tę komedję bo on się połapie.

— Czy niebezpieczeństwo grozi mi ze strony pani męża? — pytał pośpiesznie Kryspin.

— Nie... Ani nawet ze strony Rytla, jak pan pewno przypuszcza. Strzeż się pan człowieka ze szramą na lewym policzku! Czy pan go zna?

— Człowiek ze szramą na lewym policzku? — powtórzył Kryspin, podnosząc się z miejsca. — Czy jest on gdzieś tutaj?

— Tak — odparła Karnecka i chmura niepokoju przebiegła przez jej oczy. — Niech się go pan strzeże, bo to jest straszny człowiek.

Westchnienie wydobyło się z jej piersi. Ujęła delikatnie dłoń detektywa w swoje wypieszczone ręce i silnie przycisnęła ją do piersi.

— Panie Karolu!.. — wyszeptała, drżąc z jakiegoś dziwnego wzruszenia. — Panie Karolu!..

— Słucham, — odezwał się Kryspin, czując jak krew uderza mu do głowy.

Zatopił chciwy wzrok w ciemnych oczach pięknej kobiety, nachyliwszy się ku jej twarzy.

Nozdrzami wchłaniał chciwie oszałamiającą woń perfum i powtórzył przytłumionym przez namiętność głosem:

— Słucham pania...

— Uczyniłabym dla pana wszystko, wszystko, gdyby... — uniosła się na łokciach, poczem upadła znowu na wzorzystą poduszkę. — Gdyby pan potrafił unieszkodliwić tego potwornego człowieka. Póki on będzie wśród żywych, nigdy nie zaznam spokoju.

Wąskie jej usta ściągnęły się silnie nadając jej profilowi wyraz niezwykle drapieżny i okrutny.

Kryspin przyjrzał się z ciekawością Karneckiej i stwierdził, że jest z tą pochmurną twarzą ładniejsza niż przedtem.

Domyślał się, że musiało coś zajść między nią a owym tajemniczym człowiekiem ze szramą na policzku, bodaj czy nie łączyło ich kiedyś poważniejsze uczucie.

Trudno było bowiem przypuszczać, by ta piękna kobieta nienawidziła człowieka tylko dlatego, że był on zbrodniarzem, owym groźnym „Baronem X".

Kryspin uśmiechnął się pobłażliwie i rzekł z przekonaniem:

— Może pani być spokojna, że potrafię unieszkodliwić tego zbira, tembardziej, gdy z ust pani usłyszałem słowa tak zachęcające. Pragnąłbym tylko zapytać panią o...

— Tsss... — szepnęła nagle Karnecka i przyłożyła palce do warg. — Mąż mój nadchodzi.

Inżynier wszedł do pokoju silnie zdenerwowany. Trzaskał palcami, układając usta w grymas zniecierpliwienia.

— Byłem sam u lekarza — burczał pod nosem — bo służba ma dziś niedzielę i przepija zarobki w szynku... Straszni ludzie... A lekarza niema w domu.

Biegał szybkim krokiem po pokoju, nie spojrzawszy ani razu na żonę i Kryspina.

— Nie denerwuj się, Włodeczku — odezwała się słabym głosem Karnecka. — Lekarz jest mi już niepotrzebny. Czuję się zupełnie dobrze.

Kryspin uważał za stosowne wyjść z sypialni i zostawić małżonków samych. Wróciwszy do saloniku, zastał Rytla siedzącego na tem samem miejscu, jakgdyby nic nie zaszło.

Pochylony nad stołem, oglądał album z fotografjami z taką uwagą, że nie słyszał w pierwszej chwili kroków detektywa.

Dopiero gdy Kryspin przeszedł tuż obok niego, zamknął czemprędzej album i odłożył go na bok.

Obaj mężczyźni spojrzeli sobie w oczy.

Milczeli przez pewien czas, poczem Kryspin odezwał się pierwszy:

— Czy długo zamierza pan tu jeszcze zostać?

— Spełniłem teraz najważniejszy obowiązek względem naszego gościnnego gospodarza — odparł Rytel. — Obejrzałem jego fotografje... Pan obejrzał je również, prawda?

— Tak... — odparł Kryspin.

— A więc możemy już śmiało opuścić ten dom.

Ponieważ pani domu czuła się słabo, mąż przeprosił w jej imieniu gości, że nie będzie ich mogła pożegnać.

— Bardzo przepraszam, bardzo przepraszam... — mówił, odprowadzając obu panów do bramy.

ROZDZIAŁ XXX

Zasadzka

Zapadł już zmierzch.

Kryspin, włożywszy ręce w kieszenie palta, szedł szybkim krokiem obok Rytla.

Wytężył cały swój spryt i uwagę, spodziewając się w każdej chwili jakiegoś podstępu ze strony wąsacza, który szedł jakby pogrążony w głębokiej zadumie.

Cóż ona jednak mogła wiedzieć?

Detektyw nie miał żadnych wątpliwości, że Rytel żywił względem niego jakieś wrogie zamiary, a Jadzia była jedynie przynętą, która prowadziła do zasadzki.

Po piętnastu minutach brodzenia wśród błota i kałuż, dwaj mężczyźni zatrzymali się wreszcie przed willą, okoloną murowanym parkanem.

Brama była zamknięta, a gdy Rytel pociągnął rączkę dzwonka, rozległo się szczekanie psa.

Po chwili ukazała się w szparach między żelaznemi sztachetami powiędła twarz starszej kobiety, która poznawszy Rytla, przekręciła klucz w zamku.

Olbrzymi pies obwąchał przyjaźnie Rytla i począł się do niego łasić.

(Dalszy ciąg jutro)

Oświadczenie Związku Górników Z. Z. Z.

Zarząd Główny Związku Górników Z. Z. Z. podaje do wiadomości swych członków i robotników kopalni Ferdynand, że Piotr Marcol, przewodniczący Rady Zakładowej kop. Ferdynand w Katowicach, były członek b. Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych nie jest i nie był nigdy członkiem Związku Górników Z. Z. Z. i za działalność jego jako przewodniczącego Rady Związek Górników Z. Z. Z. nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Za Zarząd Główny:
(—) **Fesser Franciszek,** prezes
(—) **Kapuściński Stefan**
Sekretarz Generalny.

25 milj. funtów wydali Anglicy na zabawy świąteczne

Prasa angielska nazywa jednogłośnie minione święta najweselszemi od wielu lat.

Obliczono, że na zabawy i wszelkie przyjemności wydali Anglicy około 25 miljonów funtów.

Obliczono dalej, że na szosie pod Londynem przejeżdżało w czasie świąt koło 50 samochodów wycieczkowych na minutę. Mimo to, nieszczęśliwych wypadków było wyjątkowo mało.

Pogoda była, tak jak u nas, chłodna i słoneczna.

W wykwintnym parku londyńskim Hyde Park, urządzono w pierwsze święto, przed południem, dorocznym zwyczajem, przegląd najwykwintniejszych toalet i najpiękniejszych dam Londynu. Prasa rozpisała się szeroko, krytykując toaelty i zachwycając się urodą poszczególnych popularnych w towarzystwie londyńskiem pań.

RADJO KATOWICE

Piątek, 6 kwietnia

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorolog. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20. Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40: Koncert muzyki lekkiej. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert Chóru Związku Strzeleckiego. 17.15: W. A. Mozart: Koncert Es-dur op. 417 na waltornię i fortepian. 17.30: Recital śpiewaczy. 17.50: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Kronika harcerska. 18.25: Recital śpiewaczy Haliny Hrabiówny — m.-sopran. 19.05 Rozmaitości. 19.10: Dr. Tadeusz Betleja: „Podole". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie: feljeton literacki p. t. „Cudze chwalicie". 22.40: Muzyka taneczna z Warszawy.

Złagodzone przepisy dla koncesyj autobusowych

W dniu 18 b. m. wchodzi w życie obowiązek uzyskiwania koncesji na prowadzenie przedsiębiorstw autobusowo - przewozowych. Władzą, nadającą koncesje, są dyrekcje kolejowe.

Ustawa ta wszakże nie będzie stosowana w tym roku w całej rozciągłości. P. minister komunikacji przekazał uprawnienia koncesyjne swojego resortu urzędom wojewódzkim. Koncesje, wydawane przez wojewodów będą jednak krótkoterminowe: dla przedsiębiorstw ze starym taborem — roczne, dla linij obsługiwanych przez nowe wozy — 3 lub 5-letnie.

Dzięki temu przeważająca liczba przedsiębiorstw autobusowych zostanie utrzymana przy życiu.

To samo dotyczy „ciężarówek".

Czystka w S. T. W. i P. G.?

Od pewnego czasu obiega w pewnych kołach pogłoska o mających niebawem nastąpić zmianach w obsadzie dyrekcji Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej.

Dyrektor tego Towarzystwa, będącego jak wiadomo spółką z ogr. odpowiedzialnością, której współwłaścicielami są **samorządy śląskie,** Izba Handlowa, Izba Rzemieślnicza oraz organizacje kupieckie **— p. dr. Jerzy Łaszcz nie cieszył się na tut. terenie zbytnią popularnością spowodu pewnych niezbyt szczęśliwych pociągnięć które nie mogły mu zjednać zwolenników.**

Jak powiadają wtajemniczeni, p. dr. Ł. „wykończył się sam" i nikt po nim nie będzie płakał a, już najmniej to chyba prasa, którą p. dr. Ł. wykorzystywał w sposób bardzo niełądny.

Podobno, a raczej pewnem jest pożegnanie się T-wa **z p. Jadzią Szczepańską, prokurentką i kuzynką p. d-ra Łaszcza.** Pani Jadzia położyła dla T-wa duże zasługi i z skromnej urzędniczki lwowskiego „Premjera" poprzez prokurę w Śląskim T-wie Wystaw i Prop. Gosp. stała się **właścicielką pięknej willi w Bukowinie na Podhalu oraz nowiuteńkiego samochodu marki „Polski - Fiat"(!)** i to wszystko w okresie niespełna sześciu lat.

Niema to, jak w Śląskiem Towarzystwie Wystaw i Propagandy Gospodarczej.

I jeszcze jeden szczegół o którym zapewne nie wszyscy wiedzą: Oto skromny p. dr. Łaszcz, piastujący dobrze płatną posadkę dyrektorską nie jest znowuż takim biedakiem za jakiego się wydaje. **P. dr. Łaszcz jest właścicielem wielkiego majątku ziemskiego i sporego obszaru lasów w wojew. stanisławowskiem** oraz współwłaścicielem eksportowej firmy drzewnej we Lwowie, na której czele stoi hr. Russocki, znany obszarnik małopolski.

Dziwić się tedy należy, że człowiek majętny złakomił się na posadę, którą z większą korzyścią dla Towarzystwa Wystaw mogliby piastować ludzie **bardziej niż p. dr. Łaszcz potrzebujący.**

Teraz ta sprawa stała sią podobna bardziej aktualna...

Kupował samochód i został na lodzie

Pana Szlome Woniewicza, obywatela Król. Huty (Dąbrowskiego 23) spotkał przykry zawód życiowy. Pan Szloma był bliski posiadania własnego samochodu, którego kupno stręczył mu niej. Paweł Hildebrandt (Bytomska 36). Ów Hildebrandt pobrał od pana Szlomy zadatek w wysokości 200 zł. i kiedy miał zamiar uregulować resztę i wreszcie zająć miejsce za kierownicą „swego" auta, dowiedział się z przykrością, że samochód już został sprzedany komu innemu oraz że Hildebrandt nigdy nie był właścicielem zadatkowanego przez niego samochodu, a jedynie pośredniczył w sprzedaży.

Ładny pośrednik, który bierze zadatek i nie wywiązuje się z zobowiązania...

„Z gór do polskiego morza"
Turystyczny bieg kolarski

W nadchodzącym sezonie sekcja kolarska polskiego Touring-Klubu organizuje wycieczkę kolarską pod nazwą „Z gór do polskiego morza".

Trasa wycieczki biec będzie z Wisły na Śląsku do Gdyni.

Na wycieczkę tę zostali zaproszeni cykliści z Niemiec, Czechosłowacji i Węgier. Wycieczka nie będzie miała charakteru biegu wyścigowego, lecz będzie turystyką: uczestnicy zatrzymywać się będą na etapach nieco dłużej, niż na campingu.

Zjazd Działaczy Niepodległościowych w Katowicach

Dnia 2 maja r. b. odbedzie się w Katowicach zjazd byłych członków tajnych organizacyj niepodległościowych na Ślasku.

W zjeździe tym wezma udział także **działacze niepodległościowi, z poza Śląska oraz ci, którzy pracowali w tajnych organizacjach poza Śląskiem, a obecnie przebywaja na Ślasku.** Prace organizacyjne w pełnym toku. Przewodnictwo Komitetu Organizacyjnego spoczywa w rękach p d-ra Maksymiljana Wilimowskiego z Katowic.

Korespondencję przyjmuje sekretarjat Komitetu w Katowicach ul. Pocztowa 16/II p.

Gdzie się podział Stachowiak?

W dniu 22 marca r. b. wyszedł z domu 35-letni Ignacy Stachowiak zam. w Katowicach (pl. Miarki 8) i wszelki po nim słuch zaginął. Opuszczając dom miał oświadczyć, że wybiera się w sprawach handlowych do pewnej miejscowości w woj. śląskiem, gdzie jednak nie był widziany.

Wszelkie informacje o miejscu pobytu zaginionego należy kierować do najbliższego posterunku policji.

Złodziej i paserzy w potrzasku

Policja w Brzezinach Śl. zatrzymała pod zarzutem kradzieży drzewa na szkodę kilku miejscowych obywateli — Wincentego Sobałę, mieszkańca Brzezin Śl. W nieczystej sprawce Sobali „maczali palce" Franciszek Ochoń, Sylwester Radwański i Alojzy Hosz, którzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za paserstwo.

Ks. prałat Bromboszcz biskupem-sufraganem katowickim

W dniu 4 b. m. nadeszła z Rzymu do Katowic wiadomość, że Ojciec św. zamianował ks. prałata dr. Teofila Bromboszcza, dotychczasowego proboszcza z Mysłowic, prałata domowego Jego Świątobliwości, Biskupem Sufraganem Diecezji Śląskiej.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 8 kwietnia 1934 o godz. 16 Popularne popołudniowe! Rodzina (Słonimski). O godz. 20 Sprzedane dla Związków Pocztowych! Firma (Hemara).

Wtorek, 10 kwietnia 1934 o godz. 20 Popularne wieczorne! Towariszcz (J. Deval'a).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 6 kwietnia 1934. Teatr Polski z Katowic w Rybniku: Firma (Hemara).

Poniedziałek, 9 kwietnia 1934. Teatr Polski z Katowic w Bielsku: Papa (Flers'a i Caillavet'a).

REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W KRÓL. HUCIE

Sobota: 7. 4. godz. 20 „Czar Walca", operetka Oskara Straussa.

Niedziela: 8. 4. godz. 19, Oratorjum „Stabat Mater" i „Te Deum", A. Dworzaka.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277